Nr. 96. Kraków, środa 6 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hansmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 5 kwietnia.

„Anarchiści“.

We Lwowie pojawili się „anarchiści“. Policya w ruchu — konfiskata — rewizye — aresztowanie — i reklama gotowa. Komuż to policya zgotowała taką reklamę? Kilku niedowarzonym głowom i mętnym żywiołom, które po dziesięciu latach objęły spadek Samuela Popiela, Maurycego Jägera i Ernesta Breitera. Najlichsze indywidua, których ścierpieć nie można w uczciwej organizacyi robotniczej z marnymi karyerowiczami i szpiclami policyjnymi związały się wówczas ze sobą celem prowadzenia wstrętnej, brudnej, oszczerczej kampanii przeciw partyi socyalno-demokratycznej. Złodziej Jäger, szpicel policyjny Samuel Popiel i Ernest Breiter utworzyli taką partyę anarchistyczną, z której po paru latach ani śladu nie było. W kompanii tej były również zawichrzone, niejasne głowy, jak Aleksander Skajewski, który naturalnie padł ofiarą szpiclów-prowokatorów. Teraz znowu zjawiła się taka grupka, której głową jest niejaki Michał Łozynskij, współpracownik breiterowskiego „Monitora“. W czem Breiter ma ręce, o tem z góry można powiedzieć, że to nieczysta sprawa. O ile w tej robocie działają ukryte ręce agentów-prowokatorów, to okaże się dopiero później, gdy niedowarzone żółtodzióby, zwabione na lep „anarchizmu“, będą już w nastawionych na nich sidłach.

Na razie grupka ta wydała „pierwszy“ numer maleńkiego pisemka p. t. „Wolny świat“, którego artykuł wstępny zaczyna się od słów: „Jesteśmy anarchistami“. Z ośmiu stroniczek tego numeru trzy blisko zajmuje artykuł o... torturach w Hiszpanii. Wystarczy oglądnąć to pisemko, ażeby się przekonać, że ci domorośli anarchiści nie są niebezpieczni dla „własności prywatnej, państwa i kościoła“, które obiecują zwalczać, i że co najwyżej potrafią oszczekiwać partyę socyalno-demokratyczną na sposób Jägerów i Breiterów, czego dowody składają już w tym „pierwszym“ numerze. To bowiem stanowi ich główne zadanie.

Jednak to drugie wydanie Breiteryady nie będzie miało nawet tego powodzenia, jakie miało pierwsze przez krótki czas wśród małej grupy warcholskich żywiołów. Organizacya robotnicza we Lwowie nie ścierpi dziś takiego wrzodu na swojem ciele. Na nic się nie zda tym domorosłym anarchistom nawet reklama, jaką im zrobiła konfiskata i aresztowanie.

Z Rosyi.

Demonstracye na politechnice charkowskiej.

Z Charkowa donoszą nam:

Tutejszy Instytut technologiczny był świeżo widownią demonstracyj studenckich. Zaczęło się od wiecu, na którym miano osądzić niegodziwy postępek „patryotycznej“ grupki studentów uniwersytetu, którzy zrobili donos na jednego z profesorów, człowieka cieszącego się sympatyą młodzieży, za uwagi krytyczne w kwestyi wojny z Japonią. Donos ów spowodował nawet usunięcie powyższego profesora od wykładów.

Wiec politechników zapowiadał się spokojnie; postanowiono nie poruszać na nim żadnych palących kwestyj politycznych, lecz ograniczyć się li tylko do żądania wydalenia szpiegów studentów i przywrócenia wykładów zadenuncyowanego przez nich profesora. Dyrektorowi politechniki wszakże i to się nie podobało. Niewiele myśląc i nie uprzedziwszy nawet o niczem młodzieży, sprowadził do instytutu kozaków, policyę i żandarmeryę. Koło 50 żandarmów wtargnęło do audytoryum, gdzie się wiec odbywał, przyczem u wejścia nie zdjęli czapek. Rozległy się wołania: *Dołoj szapki!* Żandarmi uczynili temu zadość, lecz, pokazując jedyny paragraf „konstytucyi“ rosyjskiej — knut, zaczęli nalegać, by technicy opuścili salę. Stało się to istotnie, lecz — w zamiarze udania się hurmem do gabinetu dyrektora, aby mu godnie podziękować za najście żandarmsko-kozackie. Okazało się wszakże, iż „przezorny“ dyrektor ugarnirował drzwi do swego gabinetu również „fiołami“ i stójkowymi — też w liczbie jakiejś pięćdziesiątki. Urządzono mu kocią muzykę gwiżdżąc i wołając: „Precz z policyą! Precz z Szyllerem!“ (nazwisko dyrektora). Profesorowie, choć nie aprobowali postępku dyrektora, a niektórzy byli bardzo oburzeni, starali się mitygować młodzież, nawołując ją do opuszczenia gmachu i pozostawienia dyrektora z policyą — w ich godnej komitywie. Tymczasem policya nie chciała wypuszczać wiecowników bez uprzedniego zapisania ich nazwisk, a gdy ci zaczęli przeć ku wyjściu, pomocnik policmajstra potrącił jednego studenta, za co na odlew dostał po buzi. Policya rzuciła się na studentów i byłoby niewątpliwie przyszło do generalnej bójki, gdyby w tej chwili nie był nadjechał gubernator i nie nakazał wypuszczać wszystkich bez przeszkód.

Gdy młodzież wyszła przed instytut, oczom jej przedstawił się taki widok: cały gmach otoczony konnem kozactwem, a od wejścia wgłąb — wszędzie policya i żandarmerya. W ten sposób zmieniły się role; podczas gdy policyanci i żandarmi wypełnili mury uczelni na wezwanie jej dyrektora i, widocznie, z obawy przed powrotem studentów, nie ruszali się z miejsca, młodzież zorganizowała po mieście pochód demonstracyjny, który nie natrafił na żadne przeszkody.

Nazajutrz urządzili technicy powtórnie wiec, celem napiętnowania łotrostwa dyrektora. Znów otoczyli instytut kozacy; do audytoryum weszła policya w asystencyi wicegubernatora. Wiecownicy oświadczyli wszakże stanowczo, iż z miejsca się nie ruszą i że trzeba będzie każdego z nich przemocą wywlekać. Wice-gubernator na takie *dictum* zmiękł znacznie i, nie chcąc wywoływać zbyt rozgłośnego skandalu, dał wiecownikom godzinę czasu na ukończenie zebrania. W terminie tym zapadła następująca rezolucya, którą wyniesiono wice-gubernatorowi:

„My, studenci charkowskiego instytutu technologicznego, zebrani na wiecu, protestując przeciwko brutalnej samowoli i oddaniu nas w ręce policyi, oświadczamy dyrektowi Szyllerowi, że kontynuować naszych studyów w instytucie przy podobnym dyrektorze nie możemy. Dlatego żądamy: popierwsze natychmiastowego usunięcia Szyllera, a powtóre przekazania naszego oświadczenia komitetowi oświaty (uczebnyj komitiet), celem dalszego podania go ministerstwu. Wobec tego, iż dyrektor przelał swoje pełnomocnictwo w ręce administracyi gubernialnej, rezolucyę obecną przedkładamy p. wice-gubernatorowi“.

Po wręczeniu tej rezolucyi oznajmiła młodzież, iż opuści gmach w zupełnym spokoju, jeżeli wpierw to uczyni policya. Wice-gubernator okazał się taktowniejszym od dyrektora, gdyż zgodził się i na ten warunek.

Jako doraźny skutek prowokacyi dyrektora dodać należy, iż wykłady w instytucie po tym wiecu nazajutrz ustały, gdyż profesorowie (z wyjątkiem dwóch) oświadczyli, iż wobec postępowania Szyllera i gospodarowania w gmachu żandarmów i kozactwa wykładów mieć nie mogą.

Przegląd polityczny.

Kongres węgierskiej socyalnej demokracyi rozpoczął 3 b. m. w Budapeszcie swoje na 3 dni zapowiedziane obrady. Po raz pierwszy od istnienia socyalnej demokracyi w Węgrzech zajmie się kongres kwestyą narodowościową. Przedmiotem obrad będzie również wolność agitacyi: kongres ostro wystąpić zamierza przy tej sposobności przeciw ograniczaniom wolności zgromadzeń i stowarzyszeń przez ministerstwo Tiszy. Na porządku dziennym jest również sprawa powszechnego, tajnego prawa głosowania i kwestya organizacyi robotników rolnych.

Przedstawicielem austryackiej socyalnej demokracyi jest tow. Winarsky. Obszerne sprawozdanie zarządu partyjnego, złożone na konferencyi poprzedzającej otwarcie kongresu, odbytej 2 bm., wykazuje nadzwyczajny rozwój węgierskiej socyalnej demokracyi. Szczególnie pomyślnymi wynikami uwieńczoną była agitacya, skierowana przeciw szowinistycznym żądaniom partyi niepodległości i agitacya za reformą wyborczą. Natomiast walka o prawo zgromadzeń i stowarzyszeń nie osiągnęła poważniejszych rezultatów. Walka z klerykałami przyniosła skutek tego rodzaju, że w stolicy pozbawieni oni zostali terenu swej działalności. Sprawozdanie uskarża się na prześladowanie serbskiej i rumuńskiej ludności. Nieznaczny postęp wykazuje ruch kobiecy i organizacya robotników rolnych.

Ruch zawodowy rozwinął się w roku zeszłym znacznie. W Budapeszcie istnieje 13 związków krajowych i 27 lokalnych z 157 filiami prowincyonalnemi, liczących ogółem 36.818 członków; na prowincyi istnieje 36 związków zawodowych z 4320 członkami. Stowarzyszeń kształcących jest około 200 z 15.000 członków.

Pism partyjnych wychodzi 11, większość tygodniowo, „Nepszava“ trzy razy na tydzień; prócz tego istnieje jeszcze 11 pism zawodowych. Księgarnia partyjna w roku sprawozdawczym wydała 396.000 egzemplarzy broszur, w roku zeszłym tylko 106.000 egzemplarzy.

Na kongres przybyło 600 delegatów.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. Dnia 25 marca ukonstytuowała się w Krakowie 110 grupa miejscowa austryackiego Związku robotników krawieckich i pokrewnych zawodów. Grupa ma siedzibę w mieście, podczas gdy istniejąca tu od października zeszłego roku grupa 98 działa w dzielnicach Stradom-Kazimierz.

Przewodniczącym grupy 110 wybrano tow. Michała Dziadkowicza, zastępcą Izraela Krebsa, do wydziału: W. Morawskiego, L. Fliszewskiego, F. Pokorę, J. Borzęckiego, M. Hankusa, P. Kalińskiego, M. Wojtaszka, J. Peterkę; do komisyi kontrolującej: S. Storcha, J. Pisarskiego, W. Biermańskiego.

Wkładki i wpisy przyjmują dyżurni w soboty od godz. 8 do $9\frac{1}{2}$ wieczór, w niedziele od 9 rano do 1 w południe, w poniedziałki od 8 do $9\frac{1}{2}$ wieczór w Związku stowarzyszeń robotniczych, **Mały Rynek** 6.

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

5

W takich warunkach przemiana podatku naturalnego w pieniężny była niebezpieczną. Musiała ona stać się klęską dla chłopów. I wydaje się, że mężowie stanu uświadamiali sobie ten fakt, gdyż usiłowali w różnorakie sposoby złemu zapobiedz, a na porządku dziennym stały ulgi co do terminów i sposób płacenia. Wreszcie przyznać trzeba, że przeliczony na ryż nowy podatek był właściwie niższym od poprzednich. Ale gorzej jeszcze na ogół stosunków ekonomicznych oddziaływała sprawa inna. Mianowicie w tym samym czasie waluta krajowa bardzo została zdeprecyonowaną, a przyczyną tego była nie tylko ciągła emisya banknotów. Reformatorzy usiłowali ogromny ciężar, gniotący dawnych książąt utrzymujących wojsko rycerskie, zmniejszyć w ten sposób, że wprowadzono listy rentowe, które posiadacze mogli sprzedawać i uzyskiwać w ten sposób, miast renty, gotówkę. Przez to rzucono na rynek tak wielkie ilości papierów państwowych, że nastąpiła gwałtowna zniżka kursu. Ponieważ podatek był płacony pieniądzmi, chwilowo to zdeprecyonowanie waluty było na rękę chłopom, a nawet w latach 1877 do 1880 spadła ilość równoważnego podatkowi ryżu prawie do połowy. Ale wszystko to było chwilowe i nie mogło odwrócić przebiegu rozwojowego, zależność chłopa od kapitału pieniężnego rosła mimo tych przejawów z każdą chwilą. Niestety nie posiadamy do tych czasów źródeł statystycznych, a te, które mamy, odnoszą się już do roku 1883, to jest do roku samej katastrofy. Na koniec udało się rządowi opanować agio. Jen papierowy, który w r. 1881 wart był 2·20 marek, doszedł w r. 1884 do 3·44 marek, a wreszcie w r. 1886 osiągnął pełną wartość srebra.

W poprzednim czasokresie, podczas upadku wartości pieniędzy i wywołanej tem zwyżki cen ryżu, było jeszcze stosunkowo łatwem dla chłopa zapłacić podatek i przez ten czas mógł tenże chłop zdobyć potrzebny kapitalik dla małego gospodarstwa swego. Teraz jednak zmieniło się wszystko odrazu, a przemiana była tem okropniejszą, że w roku katastrofy zawiodły także plony. Mimo wielkiej względności w egzekwowaniu podatków nędza nastała straszna. Jak wysokiem było obciążenie hipoteczne, z całą ścisłością powiedzieć nie można, ale jest rzeczą pewną, że w latach 1883/4 wynosiło ono przeciętnie $\frac{3}{4}$ do $\frac{4}{5}$ wartości katastralnej, a w dodatku pożyczki były krótkoterminowe.

Aż do wielkiej rewolucyi i reformy podatku gruntowego była własność ziemska, wedle ustawy, niesprzedajną i niepodzielną. Wraz z reformą podatkową wszystkie te ograniczenia musiały upaść, a w latach 1884/6 handel parcelami gruntowemi objął jedną dwudziestą całej własności ziemskiej.

Najważniejszym przejawem społecznym, płynącym z nowego podatku gruntowego, był ogromny wzrost dzierżaw. Dla r. 1886 nie mamy pewnej statystyki, ale wiemy mniej więcej, że stosunek własności ziemskiej dzierżawionej do ogółu tejże własności wyrażał się procentem 43. Lepsze dane do r. 1887 świadczą, że w tym roku było wydzierżawionej ziemi przeciętnie 39·3%, przyczem procent ten był większy, gdy szło o wydatniejsze grunta, pola ryżowe i wynosił 43·6%, a mniejszy przy mniej wydatnych, gdzie wynosił tylko 33·4%.

Nie należy tego gospodarstwa dzierżawnego stawiać na jednej linii z angielskiem, bo gospodarka rolna w Japonii z reguły jest gospodarką drobną, a wiele danych świadczy, że własność gruntowa maleje tam ciągle.

Ten proces rozwojowy objaśnić nie trudno. Z obliczeń przeciętnej wartości rocznej produkcyi rolnej wynika, że w rodzinach, które uprawiają zawodowo i wyłącznie gospodarkę, dochód na głowę wynosi rocznie 79 jenów, to jest okrągło 240 marek (288 koron). Fesca doszedł po długich źródłowych badaniach do wniosku, że przy końcu lat ośmdziesiątych najpospolitsze w Japonii chodowane płody, jeśli się obliczy ich wartość, uwzględniając wydatki na uprawę ziemi, oraz płace robotników, nie tylko nie przynosiły czystego dochodu, ale pochłaniały jeszcze znaczną część płac, a odnośnie do ryżu, najważniejszego artykułu, wypadł z obliczeń deficyt, równający się połowie płacy normalnej, jakąby robotnik rolny pobierać był powinien. Tylko uprawa roślin, będących przedmiotem handlu, okazała się rentowną, te rośliny jednak uprawiane były na powierzchni, wynoszącej jedynie 6·7% całej powierzchni. Podatek gruntowy w tych warunkach nie tylko obciąża gospodarstwo, ale odbija się fatalnie na egzystencyi całej rodziny, na jej przemyśle domowym i na płacach roboczych. Jak długo mała wartość pieniądza pędziła w górę wartość ryżu, szło jeszcze jakotako, gdy jednak w r. 1883 nastał równocześnie nieurodzaj i ryż wskutek zniżki agia spadł w cenie, nastąpiła katastrofa.

Przy przedsiębranych w r. 1884/5 robotach ziemnych w Tokio, całe wsie stawały przeciw sobie do boju o pracę, która przynosiła dziennie mężczyźnie 12, a kobiecie 9 senów (około 43 i 32 halerze!!). Płaca miesięczna służących spadła od roku 1882 do 1885 przeciętnie z 2·09 do 0·96 jenów, płaca kobiet z 1·34 do 0·51 jenów. Równocześnie liczba samobójstw wzrosła w tym samym czasie z 4630 do 7282, liczba dzieciobójstw z 469 do 1176, a liczba kradzieży z 25819 do 61940 (!).

Jestto charakterystycznem, że w tych latach klęski (od 1883 do 1886) obciążenie hipoteczne znacznie zmalało. Na najwyższe, lichwiarskie procenty nie można było dostać pieniędzy i dlatego nic dziwnego, że stopa życiowa chłopów obniżyła się ogromnie. Kellner obliczył, że w owych czasach pożywienie ludności wiejskiej składało się zaledwie z połowy tego, czego wymaga najprostsza hygiena i konieczność fizyologiczna, jeśli organizm niema ginąć zwolna z wyczerpania.

Naturalnym skutkiem nędzy na wsi, był silny pęd wychodźczy do miast.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HEREROWIE.

By czytelnikom naszym dać pojęcie o ludzie, zamieszkującym południowo-zachodnią część Afryki, który urządził właśnie przeciw rządowi niemieckiemu zbrojne powstanie, przytaczamy poniżej ustęp z 7 rozdziału dzieła Kurta Schwabego p. t.: „Pługiem i mieczem w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej“. (Mit Schwert und Pflug in Deutsch-Ost-Afrika. Berlin, 1899. Verlag von Ernst Mittler et Sohn). Autor był dłuższy czas naczelnikiem dystryktu Otjimbingue, a w rozdziale wymienionym swego dzieła nawiązuje do poprzednich, w których skreślił obraz urządzeń wewnętrznych dystryktu.

Oto jak pisze dalej:

Hererowie, z którymiśmy się od owego czasu nigdy bliżej nie zetknęli zachowywali się wyczekująco i spokojnie, pominąwszy kilka drobnych zamieszek, spowodowanych nastaniem nowego porządku rzeczy. Nam osobiście bardzo zależało na tem, by poznać w możliwie krótkim czasie właściwości charakteru, zwyczaje i obyczaje, jakoteż urządzenia prawne tego odłamu szczepu Bantukafrów. To, co dotychczas dowiedziałem się o życiu i obyczajach Hererów, wyznaję, było mało zachęcającem. Mordy i gwałty, oraz drobniejsze prześladowania białych kupców były na porządku dziennym, a Kafrowie korzystali przy tych okazyach z bezwzględnością iście barbarzyńską ze swej potęgi i przewagi liczebnej, napadając na pojedynczych i bezbronnych białych.

Nic też dziwnego, że biali mieszkańcy dystryktu Otjimbingue powitali z radością fakt zbrojnego zajęcia przez wojsko tej miejscowości, czego zresztą od dawna się domagali. Jedni żyli w ciągłej walce z Kaframi i ustawicznym strachu przed nimi, inni okupili sobie względny spokój i bezpieczeństwo tem, że zadosyć czynili wszystkim żądaniom swych prześladowców. A jakie były te żądania! Gdy biały przypadkowo odmówił, albo nie zastosował się do wszystkich wymagań bezwzględnie, narażał się na czynne prześladowania i ciężkie straty majątkowe ze strony dzikich, którzy często bywali w złym humorze. Znam pewien wypadek, gdzie kupcowi, który wzbraniał się wydać towarów bez zapłaty, rozwścieczeni Hererowie zabili deskami drzwi i okna, oraz oznajmili: Buda twoja będzie zamkniętą przez 4 tygodnie za karę, gdyż obraziłeś nas i kapitana, odmawiając mu towarów za darmo.

Na zapłatę, którą do dziś dnia uiszcza się tam bydłem, trzeba z reguły czekać całe miesiące, a rzadko nawet bywa o niej mowa. Najczęściej dzicy nie płacą wcale, a kupcy są zmuszeni najgwałtowniejszym i najdzikszym Kafrom otwierać przymusowo długotrwały kredyt i przypisywać dług do długu przez całe lata, pocieszając się wątłą nadzieją, że kiedyś może przy pomocy rządu zostaną zapłaceni bydłem, lub, że za należytość przyznaną im zostanie kawałek ziemi uprawnej.

Z tym stanem rzeczy należało skończyć. Już w pierwszych więc dniach mego pobytu w Otjimbingue zwołałem wielkie zgromadzenie Hererów i wypowiedziałem długą mowę, w której przedstawiłem dzikim ich przewinienia i oświadczyłem, że będę energicznie bronił białych przed wszystkimi prześladowaniami i nadużyciami. Rychło zdarzył się wypadek, który mię zmusił do wprowadzenia w czyn mych postanowień. Kupca Dannerta napadło kilku Hererów, żebrzących wrzekomo o wódkę, a wśród nich znajdował się także zastępca miejscowego kapitana Wiktor. Gdy zdesperowany kupiec zagroził, że zawezwie pomocy zbrojnej z pobliskiego posterunku wojskowego odrzekł mu Wiktor, jeden z najchytrzejszych i najzatwardzialszych Kafrów, jakich znam: „Nie sądź, że ten oficerek tam na posterunku posiada władzę boską“. Dannert posłał istotnie po policyę, a ja sam udałem się wraz z patrolem do sklepu. Przyszło do rozprawy niełatwej, Kafrów wypędzono, a ja oświadczyłem im, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego zostaną uwięzieni. Bohaterowie oddalili się milczkiem. Trunki gorące (do nich należy tutaj i cieszy się wielkim popytem woda kolońska) sprzedaje się tylko tym Kafrom, którzy otrzymują na to pozwolenie z policyi i to każdorazowo, na małe ilości. Pozwolenia te, wystawiane na piśmie zatrzymują kupcy u siebie i zwracają co miesiąc posterunkowi policyjnemu, przez co zapobiega się nadużyciom.

Więcej jak flaszki wina, piwa lub małej flaszki wódki dziennie nie może otrzymać żaden Kafr, a ci, których widziano w stanie podchmielonym nie mogą uzyskać wcale pozwolenia. Urządzenie to okazało się bardzo dobrem ze względów hygieniczno-wychowawczych, a Hererowie niczego bardziej się nie boją, jak dostać się na ową „czarną listę“. Wskutek tego, że dzicy raz pomiędzy sobą urządzili bijatykę, w trakcie której jeden Herero ciężko zranił drugiego drewnianym kołem, wstrzymano na kilka dni sprzedaż trunków gorących. Raz zakaz sprzedaży trwał dwa tygodnie, a nawet z powodu większych zajść zabroniłem alkoholu przez przeciąg 4 tygodni. I teraz okazało się, jak bardzo Hererowie oddani są pijaństwu. W taki to bezalkoholiczny czas, pojawił się pewnego dnia w biurze policyjnem stary kapitan Zacharyasz Zerana i padłszy na kolana błagał o kroplę wódki. Naturalnie nic nie dostał. Później utrudniono handel gorącymi napojami jeszcze bardziej przez to, że za każde pozwolenie na alkohol, musiał ubiegający się o nie zapłacić 50 fenigów podatku rządowego. Mimo to konsumcya alkoholu nie zmniejszyła się ani trochę. Także i towarzystwo misyjne usiłuje użycie alkoholu wszelkiemi sposobami ograniczyć, ale zakazać go zupełnie niepodobna, nie narażając całego handlu, na dotkliwe straty.

I tak stosunki panujące w częściach niemieckich kontynentu afrykańskiego, są o wiele lepsze, od panujących w koloniach angielskich, gdzie każdy dziki może kupować co chce i ile chce. Nadużycia, jakie co dzień spotyka się np. w Kapsztadzie są u nas wykluczone. Major Francois był zasadniczym przeciwnikiem handlu napojami gorącemi, w przekonaniu, że jeśli się nie obostrzy i nie utrudni w sposób bardzo intenzywny użycia tego artykułu, to Kafr niedługo wymieni za wódkę ostatnią swą krowę. Pod tym względem podobni są do siebie Hererowie członkowie plemienia Naman i ich mieszańcy, a bardzo nieliczne wyjątki potwierdzają jedynie regułę. Zaraz w początkach mego urzędowania wydałem rozporządzenie, że biali zawezwani, by stawili się przed „radą“ Hererów, nie mają wykonać rozkazu i że takie wzywanie jest niedopuszczalne. Wymiar sprawiedliwości w odleglejszych dystryktach polegał wówczas na tem, że (wobec tego, iż istniał tylko jeden sąd cesarski w Windhuk) w wypadkach lżejszych przekroczeń lub sporów pomiędzy białymi, lub białymi i Hererami sprawę sądził naczelnik dystryktu, ale od wyroku tego przysługiwała apelacya do sądu cesarskiego w Windhuk. Na posiedzeniu sądu zasiadali także krajowcy z głosem doradczym. Później zjeżdżali sędziowie z Windhuk także do Otjimbingue na sesye sądowe. Jeśli jednak należało rozsądzić sprawę, w której wzięli udział tylko krajowcy, wtedy wymiar sprawiedliwości pozostawiano „radom“. Ale sami Hererowie zrezygnowali niedługo z tego przywileju, jaki ich radom pozostawiono, gdyż wymiar kary sądu europejskiego wydał im się dużo słuszniejszym. Uważam to za wielkie zwycięstwo moralne, że w Otjimbingue i innych miejscowościach Hererowie w wypadkach ważniejszych sporów, jakie pośród nich zaszły, przyzwyczaili się żądać wymiaru sprawiedliwości od szefa dystryktu, a przy przekroczeniach lżejszych sami przyprowadzali przestępców na posterunek wojskowy z prośbą o zbadanie zajścia i wydanie wyroku, gdyż... jak raz powiedział stary kapitan Zacharyasz: Niemcy lepiej się na tem rozumieją“. Że tak jest w istocie przyzna każdy, kto bodaj pobieżnie przyjrzał się wymiarowi sprawiedliwości u Hererów. Niema takiego wykrętu prawniczego i niema tak rażącej niesprawiedliwości, którejby nie chwycono się tam jeśli zachodzi potrzeba, wbrew lepszemu przeświadczeniu i podczas gdy biedniejsi Hererowie, a także obcoplemienni (tj. mięszańcy i Naman) zwani tutaj „mutua“ czyli niewolnicy, za najdrobniejsze przekroczenie srogie ponoszą kary, cieszą się bogaci, wpływowi Hererowie, nawet popełniwszy zbrodnię, bezkarnością.

Oto jeden przykład:

Kupiec, Gustaw Voigts opowiedział mi o następującym wypadku, który mu się wydarzył w pewnym sklepie w Okahandya. Pewnego dnia stał on za ladą sklepową, a lokal był pełny Hererów. Naraz ujrzał, jak jeden z nich zabrał parę trzewików i skierował się ku wyjściu unosząc zdobycz. Voigts zawołał go i zwymyślał nazywając złodziejem. Ale Herero nietylko nie oddał łupu, nietylko nie objawił skruchy, ale opuścił sklep odgrażając się kupcowi, który, wedle jego zdania, dopuścił się ciężkiej obrazy narodu całego i będzie przeto surowo sądzony przez „radę“.

I istotnie po południu tego samego dnia zawezwano kupca przed radę. Cóż mógł innego uczynić bezbronny człowiek, jak tylko poddać się. Rada, której przewodniczył sam Samuel Maharo, „główny naczelnik Hererów“ wydała po długiej naradzie wyrok, który orzekł, że: Kupiec Voigts nie mógł wiedzieć czy w danym wypadku Herero nie wypożycza sobie jego pary trzewików na jakiś czas i czy nie ma zamiaru odnieść ich, zwłaszcza, gdyby okazały się za małe, przeto nazwawszy dotyczącego Herera złodziejem, z uwagi, że Herero nie kradnie nigdy, dopuścił się nietylko obrazy pojedynczego człowieka, ale obraził ciężko całe plemię. Za karę więc zatrzyma ów Herero zabrane trzewiki, a Voigts ma zapłacić jeszcze 20 marek kosztów procesowych sądowi. I Voigts zgodził się, gdyż wiedział dobrze, że opór byłby tylko pogorszył sprawę.

(Dokończenie nastąpi.)

Z literatury i sztuki.

„44“ W „Krytyce“ ukończył p. Zygfryd Lipiner druk swojej nader zajmującej pracy o „Widzeniu ks. Piotra“ w III części “Dziadów“ Mickiewicza. Rozprawa ta stanowi odpowiedź na pracę Andrzeja Niemojewskiego „Kto jest ów mąż?“ Kwestya, co Mickiewicz rozumiał przez owo tajemnicze „44“, była już przedmiotem wielu dociekań i komentarzy. Niemojewski dowodził, że oznacza ono Litwę Lipiner zbija argumentacyę Niemojewskiego i myśl Mickiewicza z wielką subtelnością tłómaczy z tegoż poglądów. Na podstawie pism i wykładów Mickiewicza odtwarza Lipiner świetny obraz jego poglądów historycznych i politycznych. Mickiewicz był socyalistą i słowianofilem. Ideałem jego gmina komunistyczna, której pierwowzór znalazł w starej słowiańszczyźnie. „Z matki obcej“ tłómaczy Lipiner w ten sposób, że szlachta polska była, zdaniem Mickiewicza, niesłowiańskiego pochodzenia, a ponieważ szlachta, której rolę uważał Mickiewicz za skończoną, stanowiła w Polsce historyczny „naród“, więc lud, do którego, zdaniem Mickiewicza, przyszłość należy, nazwał on „z matki obcej“. Miał on na myśli lud słowiański: polski, czeski i ruski, który wedle poglądów Mickiewicza ma urzeczywistnić w przyszłości wolność i komunizm. Twierdzi więc Lipiner, że „gmina“ była słowiańsko-komunistycznem hasłem Mickiewicza i że ten właśnie wyraz oznacza tajemnicze 44. Mianowicie, jeżeli litery powszechnego alfabetu ponumerujemy, to suma cyfr wyrazu „gmina“ da 44. Chociażby można uważać wszelkie tego rodzaju obliczenia za naciągane i obce Mickiewiczowi, to jednak logiczny wywód Lipinera, tłómaczący poglądy Mickiewicza jest znakomity i przekonywujący.

Nr. 4 „Promyka“, pisma dla dzieci przynosi umiejętny dobór artykułów historycznych (o Kościuszce), przyrodniczych (wzorem przystępnej fizyologicznej rozprawki może być art. dr. Brossa: Czego się Jaś z listów ojca dowiedział), trochę beletrystyki, zadania rysunkowe, i kącik dla małych dzieci. Pisemko to, doskonale redagowane, rozwija się pomyślnie, od początku b. m. wychodzić będzie co 14 dni, t. j. co 1 i 15 każdego miesiąca. Adres redakcyi: Lwów, Kraszewskiego 17. Prenumerata kwartalnie 50 hal.

Zeszyt 7 „Nowego Słowa“ wyszedł z druku i zawiera: Statut stowarzyszenia „Związek kobiet“. Karol Radek: Kongres w sprawie ochrony pracy w przemyśle domowym. Marya Turzyma: Religie ludów starożytnych. Bronisława Kampfówna: Ankieta co do uniwersyteckich studyów kobiecych. J. S. Kisielewski: „Salome“ Oskara Wilde. Kornel Makuszyński: W odlocie. St. Lack: Achilleis“ Wyspiańskiego.

Nr. 7 „Robotnicy“, dodatku do „Nowego Słowa“, przynosi: M. Turzymy: Wielkanoc; nowelę fińską „Maju z lepianki“; wspomnienie pośmiertne, poświęcone Ludwice Michel. Redakcya: Kraków, Szewska 21. Prenumerata kwartalna 60 h.

KRONIKA.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie ogłasza następujący program wykładów na kwiecień i maj: Dr med. Jan Regiec: O wychowaniu fizycznem (dokończenie, 2 wykłady ilustrowane obrazami świetlnymi). Mieczysław Limanowski: O tragedyi greckiej (3 wykł.). Dr fil. Jerzy Żuławski: Kant i jego filozofia (5 wykł.). Poseł Ignacy Daszyński: Budżet austryacki (dokończenie, 2 wykłady). Dr Leon Schützer: Kobieta w zwierciadle współczesnej poezyi (1 wykł.). Stefania Sempołowska: Japonia i Japończycy (2 wykł. ilustr. obrazami świetl.). Dr med. Filip Eisenberg: Z biologii chorób. Choroby zakaźne, odporność szczepienie (4 wykł. z demonstracyami). Dr fil. Seweryn Krzemieniewski: O wzroście i wrażliwości roślin (4 wykł. z demonstracyami i obrazami świetl.). Prof. Jan Śnieżek: Barwa zwierząt a otoczenie (2 wykł. z demonstr.).

Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej. Każdy może być słuchaczem Uniwersytetu ludowego.

W niedzielę 15 maja odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego, oraz ogólne zebranie członków.

Komitet majowy w Krakowie. Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu“ i w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Moczulski i Piasecki przed sądem. Przeciw dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie wpłynęła do sądu cywilnego w Krakowie skarga o wydanie listów konduktora Nogi, przeznaczonych

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

3

Sauvageon: Pan markiz nie należy do tej frakcyi szlachty, która się niestety kompromituje z giełdziarzami... ale streszczam się... więc mówię, że straciłem zupełnie wątpliwości, gdym otrzymał depeszę p. markiza z zamówieniem dyademu i zaraz odpowiedziałem.

Tierce: Dziękuję za odpowiedź. Pożyczyłem sobie na jej podstawie zaraz 200.000 franków, których potrzebowałem na pierwsze drobne wydatki.

Sauvageon: Niesłychanie mię to cieszy. Ale ciągnę dalej. Otóż, gdym otrzymał depeszę, zebraliśmy się razem, tj. wszyscy wierzyciele p. markiza i utworzyliśmy rodzaj syndykatu. Musieliśmy pomyśleć nad wartością małżeństwa p. markiza i dowiedzieć się czegoś pewnego. Te cudowne małżeństwa, bywają śliskie. Ale cóż mogłem się dowiedzieć w Paryżu. Jako prezes syndykatu wybrałem się przeto w drogę i od czterech już dni tutaj bawię.

Tiercé: I nie pokazałeś się pan?

Sauvageon: Musiałem pytać... pojmuje pan markiz i...

Tiercé: I cóż się pan dowiedział?

Sauvageon: Hm, nic prawie. Długi będą zapłacone, jeśli taka będzie wola p. Shawa, jaka zaś będzie jego wola nie wiadomo. To jedno wiadomo, że prócz renty, p. markiz na razie...

Tiercé: Głupstwo, spłacę z renty.

Sauvageon: Wolne żarty... milion i do tego z procentami... my chcielibyśmy za życia... pojmuje p. markiz.

Tiercé: Skonwertuję długi na jeden i spłacał będę.

Sauvageon: Nie dadzą p. markizowi tyle...

Tiercé: Więc cóż?

Sauvageon: Pan markiz jest tak zniewalający, gdy chce...

Tiercé: Dziękuję.

Sauvageon: I pani markiza...

Tiercé: Nie mieszajmy jej do sprawy.

Sauvageon: Nie nalegam, ale ostrzegam i może nie daremnie. Syndykat, mimo mego protestu powziął uchwałę... ach! ach! panie markizie muszę wyznać, co mam na sercu. Gdyby p. markiz był wziął za żonę biedną szlachciankę, którąby nie była mu dała możności nie tylko spłacania długów, ale życia wygodnego, my bylibyśmy z ochotą zrzekli się naszych pretensyj. Jesteśmy starzy legitymiści...

Tiercé: Dobrze, dobrze... ale wybacz pan, oto i markiza.

Sauvageon (z rozczulaniem): Anielska!

Tiercé: Nie wydaje mi się. Powiem zresztą panu za ośm dni, nie znam jej prawie, nie zamieniliśmy jeszcze dwóch słów bez świadków.

Sauvageon: Uciekam.

Tiercé: Do widzenia w Paryżu...

(Podchodzi do Diany, której towarzyszącą Berti i Biddi). Oto, moja droga, mój ostatni prezent ślubny, spóźniony nieco twój dyadem markizowski.

Diana: Ach, bardzo ładny. Dziękuję. (Dzieci podziwiają dyadem, z poza drzew wychyla się reporter-dziecko).

Reporter-dziecko: Ile to kosztuje? Od którego pochodzi jubilera?

Tiercé: Czegóż to chce ten komar?

Reporter-dziecko: Jestem Stefan Rilley, przedstawiciel „Childrens Magazin“ *).

Tiercé: To paradne. Ci Yankesi są zdumiewający. (Do reportera): A no dobrze, wypytuj dzieci. (Oddala się z Dianą, śmiejąc się).

Reporter-dziecko: Wszak się nie mylę... mam honor mówić z pułkownikiem Albertem Shaw?

Berti: Tak, do usług.

Reporter-dziecko: Pragnę... (Spostrzega Biddi). Ach! miss Biddi! (Rumieni się).

Biddi (zmięszana): Stefan!

Reporter-dziecko (do Berti): Uczęszczałem wraz z miss Biddi do szkoły dla obojga płci doktora Pullet.

Biddi: Ach, jakże to już dawno!

Reporter-dziecko: Cztery lata temu. Byliśmy wtedy oboje prawie dziećmi. (Nagle wydaje niepodobny do oddania wrzask. Biddi mu podobnym odpowiada. Jest to hasło bojowe wychowańców szkoły dla obojga płci doktora Pullet).

Biddi (wzruszona): Berti, zostaw nas samych! (Berti posłusznie oddala się).

Reporter-dziecko: Ach! Biddi, co za radość! Spotykam cię wreszcie. Czyś nie zapomniała o mnie?

Biddi: Pamiętam wszystko.

Reporter-dziecko: Wszystko?... A więc i wielki dziedziniec, po którym biegaliśmy i...

Biddi: Ach to podwórze... miało kształt ośmioboku.

Reporter-dziecko: Tak, tak, a to w tym celu, aby było więcej zakamarków i ciemnych kątów.

*) Pismo miesięczne dla dzieci.

Biddi: Niczego nie zapomniałam... jakeś ty wyrósł Stefanie, ładny z ciebie chłopiec.

Reporter-dziecko: Wyrobiłem się...

Biddi: A więc chcesz interwiewu?... zadawaj pytania.

Reporter-dziecko: Ach Biddi... co też ty myślisz o wychowaniu wspólnem obojga płci dra Pulleta?

Biddi: Pochwalam je, i nie wiem doprawdy, w jaki sposób bez tego rozśmielaliby się do kobiet młodzi chłopcy.

Reporter-dziecko: Biddi, zawdzięczam ci tyle.

Biddi: Tutaj także jest mnósto zakamarków. (Spoglądają na siebie przez chwilę w milczeniu). Chodźmy do parku.

Odbiegają oboje.

ROZDZIAŁ II.

Rzecz dzieje się w Paryżu, w domu starej markizy Tiercé, wdowy. Jest to stary dom jednopiętrowy, cofnięty nieco od ulicy, urządzony ze starodawną okazałością. Gabinet do palenia. W fotelach siedzą: młody markiz Tiercé, jego wuj, hrabia Chapelle Antenaise, czerstwy, wiejski obywatel, starannie ubrany, syn jego, szczupły blondyn Ludwik i młody, 17-letni chłopak Franciszek Tiercé w mundurku gimnazyalnym. Wszyscy palą i rozmawiają.

Hrabia (do Urbana Tiercé): Koniec końcem, co myślisz o Ameryce, kochany Urbanie.

Tiercé: Wuju, na miłość boską, czyż chcesz urządzić interwiew ze mną? Daruj mi życie, drogi wuju. Od szeregu tygodni jestem ofiarą interwiewów. Nie gniewaj się, proszę, ale... nie mówmy o Ameryce i wszystkich rzeczach, które jej są. (D. c. n.)

dla „Naprzodu“. Jak wiadomo, listy te wyłudził Moczulski od Nogi i skradł mu je. Inspektor Piasecki listy te z „obrzydzeniem“ przyjął i złożył do aktów dyrekcyjnych, gdzie po dziś dzień się one znajdują. Na podstawie tych skradzionych listów wyrzucono Nogę ze służby.

Do rozprawy wezwani będą jako świadkowie: Moczulski i Piasecki.

Nowy szynk przy ulicy Lubicz. Ulica Lubicz, jak wiadomo, uposażona jest nader licznie w zakłady szynkowe, które w zupełności zaspokajają najdalej idące potrzeby ludności, a każde pomnożenie szynków w tej ulicy, przyczynia się tylko do zakłócania spokojności publicznej i szerzenia demoralizacyi. Magistrat zupełnie też słusznie ocenił sytuacyę i stanowczo opierał się w ostatnich czasach otwieraniu w tej ulicy nowych przybytków szynkowych, niestety wyższe instancye zezwoliły na założenie szynku w domu l. 27 przy ulicy Basztowej, w miejscu przylegającem tuż do ulicy Lubicz, zapewne nie tyle na potrzeby miejscowe, ile ze względu na firmę, która czyniła starania o uzyskanie koncesyi.

Przykład jednak pobudził apetyty innych przedsiębiorców; jeden z nich wniósł podanie do magistratu o zezwolenie na otworzenie szynku przy ulicy Lubicz, w kiosku mającym się zbudować na gruncie Wołodkowiczów. Sprawę tę poruszył p. radca Miedniak na jednem z posiedzeń rady miejskiej i słusznie postąpiło budownictwo miejskie, że odrzuciło stanowczo zezwolenie na wystawienie projektowanej budy. Ale komisya rekursowa miejska zniosła decyzyę magistratu i zezwoliła na budowę owej budy. Obecnie więc przedsiębiorca może budę wystawić, lecz nie może budy zużytkować na szynk. Oczywiście i tu użyje drogi rekursu; a któż zdoła przewidzieć, co uczynią wyższe instancye w swej troskliwości o dobro mieszkańców?

W cyrku Beketowa w Krakowie wystąpi w najbliższych dniach znany atleta p. Cyganiewicz, który niedawno w zapasach w Paryżu wziął dwakroć pierwszą nagrodę.

Złodzieje grosza robotniczego. Z Jarosławia piszą nam: Stanisławów ma swego starostę Prokopczyca, Jarosław miał do nowego roku Szczurowskiego. W stanisławowskiej Kasie chorych sprawowała rządy klika złodziejska pod komendą Seliga Rubinsteina, w Jarosławiu rządził przez ostatnie trzy lata sekretarz starostwa Wizimirski. Stanisławowska Kasa miała swego Brücka, jarosławska taki sam okaz: Brühla, który za rządów Wizimirskiego był panem Kasy. Ze Stanisławowa znikł bez wieści Brück, w Jarosławiu Brühl jest, ale za to znikła gdzieś książka t. zw. dziennik kasowy za lata 1900, 1901 i 1902, jedyny dowód przychodów i rozchodów Kasy. Książkę tę prowadził, jako kasyer, likwidator, sekretarz i t. d. w jednej osobie Brühl. Zaginięcie jej okazało się obecnie przy lustracyi i ścisłem szkontrum, które przeprowadza sekretarz przemyskiej Kasy chorych tow. Schiffler na życzenie nowego, socyalistycznego zarządu Kasy jarosławskiej. Jakie były dochody i rozchody Kasy, dziś wobec braku książki trudno zbadać.

Inni urzędnicy Kasy zapewniają, że żaden z nich książki tej nie wziął, bo i jakiby w tem miał cel, skoro żaden z nich jej nie prowadził, nie pobierał wpływów i nie robił wydatków, chyba chwilowo, gdy Brühl czasami wyjechał na dalej.

Brühl, na kilka dni tuż przed objęciem rządów w Kasie przez naszych towarzyszów, uzyskał od Wizimirskiego trzymiesięczny płatny urlop, mimo że jest zdrów i mimo, że Kasa stoi nad zupełnem bankructwem. Z Brühlem razem, tj. z chwilą rozpoczęcia urlopu zginęła i księga kasowa, gdyż jak zapewniają urzędnicy, przedtem w biurze ją widziano. O tem zarząd Kasy donióśł starostwu. Co ono zarządzi, na razie niewiadomo. Zauważyć przytem należy, że ten sam Brühl, który wziął urlop, dał się następnie zamianować sekwestrem dochodów Kasy na rzecz wierzycieli, którzy obecnie, gdy rządy objęli nasi towarzysze, na gwałt pownosili skargi i wyjednali egzekucyę, choć wiedzą, że Kasa niema nawet na zapomogi. Przeprowadzona lustracya dotychczas wydała niezwykłe rezultaty obraz złodziejskiej gospodarki, o której obszernie napiszemy po ukończeniu lustracyi.

Zginął, lecz nie ustąpił. Z Przemyśla donoszą nam o tragedyi rodzinnej, wywołanej różnicą przekonań politycznych między ojcem a synem. Ofiarą jej padł dzielny towarzysz, zasłużony w ruchu partyjnym w Przemyślu, Adolf Frau. Był on synem bogatego kamienicznika, radcy miejskiego; od wczesnej młodości zaciągnął się w szeregi, stojące pod czerwonym sztandarem i pozostał mu wiernym do końca życia, mimo wszelkich ze strony ojca, wroga socyalizmu, prób odciągnięcia go, wyradzających się nawet w prześladowania. Tow. Frau z partyi nie wystąpił, brał w życiu jej publiczny udział, należąc do najczynniejszych członków stow. „Braterstwo“. Wkońcu zmuszony przykrymi stosunkami rodzinnymi opuścić dom ojca, wyjechał do Londynu, gdzie pracował wśród nędzy jako prosty robotnik. Nędza ta musiała być straszną, bo w ubiegłym tygodniu odebrał sobie życie, trując się. Zginął więc, lecz nie ugiął się; żal ogarnął towarzyszów przemyskich na wiadomość o śmierci wiernego sztandarom bojownika i tą drogą wyrażają oni cześć jego pamięci.

Pożar w Borysławiu. Dnia 2 b. m. spaliły się w Borysławiu 2 domy mieszkalne i składy firmy Seideinstein i Sikorski.

Podwójna miarka. Czytamy w „Nowinach stanisławowskich“: Znany w całej Galicyi były sędzia kosowski Jerzy Osterman, który popełniwszy jako sędzia wielkie nadużycia, podpalił budynek sądowy, mianowany został za wstawieniem się starosty Prokopczyca sekretarzem gminnym w Haliczu. P. starosta swojego czasu chciał mu wyrobić „moralność“ i zrobić z niego obrońcę w sprawach karnych, ale Izba adwokacka nie miała ochoty wpisać go na listę obrońców.

Dlaczego o tym wypadku wspominamy?

Oto robotnik kolejowy Antoni Maślewicz podejrzany był o udział w rozruchach październikowych. Udział jego miał polegać w tem, że krzyczał: „Chłopcy w ruch!“

Maślewicz został jednak przez tutejszy trybunał karny prawomocnie uwolniony. Mimo to obrońca kresów p. Blaut nie chciał go przyjąć do pracy, żądając przedłożenia świadectwa moralności ze strony protektora biednych p. Prokopczyca. Maślewicz błagał starostę o litość wskazując na to, że z powodu zimy przyjdzie mu z głodu zginąć lub kraść. Ale p. starosta był twardy. „Nie było się mięszać“ odrzekł hardo. Maślewicz przez kilka miesięcy przymierał z głodu, aż robotnicy złożyli się i umożliwili mu wyjazd w poszukiwaniu za chlebem.

Więc sędzia, który oszukiwał strony, podpalił sąd i został z urzędu usunięty, zdaniem p. Prokopczyca może być sekretarzem gminy i zarządzać mieniem publicznem, a młody człowiek, który podejrzany był o to, że w czasie ogólnego wybuchu nienawiści przeciw złodziejom publicznego grosza, krzyknąć miał: „Chłopcy w ruch“ nie jest godny brać 2 K dziennie za ciężką pracę w warsztacie i nawet groźba jego, że będzie musiał kraść z głodu nie jest dostatecznym powodem, aby go uszczęśliwić łaską krwawego zarobku?

Upadek dwóch pism hebrajskich. Dwa hebrajskie pisma codzienne w Warszawie „Hamelic“ i „Hazman“ przestały wychodzić dla braku prenumeratorów. Pierwsze wychodziło 44 lat, drugie 2 lata.

Rosyjskie władze wojskowe wobec dziennikarzy. Specyalny korespondent „Russkich Wiedomosti“ donosi o swych pierwszych wrażeniach z Charbina i Mukdenu.

Między innemi tak pisze:

„Dnia 13 lutego o godzinie 8 wieczorem przybyliśmy do Mukdenu. Na stacyi poprzedniej dowiedziałem się, że tu znajduje się już główna kwatera namiestnika... Udałem się do sztabu, by wybadać warunki przebywania naszego na teatrze wojny.

Przyjął nas podpułkownik sztabu generalnego M.

— Przyjechaliście panowie za wcześnie. Oświadczam, że musicie niezwłocznie stąd się wydalić.

To przyjęcie wprawiło mnie w zdumienie. Wręczyłem mu depeszę naczelnika sztabu, w której udzielono mi pozwolenia na podróż.

— Ależ ja przybyłem tu, panie podpułkowniku, za zgodą zwierzchności! Inaczej nie ruszałbym się z miejsca.

— Stało się to skutkiem mego niedbalstwa(!). Zresztą nie było w tem nawet niedbalstwa. Redaktor, który pana tu wysłał, prosił coprawda o pozwolenie na przyjazd, nie wspominał jednak, kiedy to ma nastąpić.

— Czemu więc specyalnie teraz obecność moja przy sztabie jest niemożliwa?

— A oto dlaczego. Kampania jest bardzo poważna. Należy wystrzegać się każdego fałszywego kroku. Jeden z korespondentów zagranicznych nadużył zaufania i zakomunikował swemu pismu bardzo dokładne dane o ruchu wojsk naszych... To wywołało usunięcie wszystkich dziennikarzy. Postanowiono nie dopuszczać nawet rosyjskich(!). Poza tem, gdyby tu się nagromadziła większa liczba korespondentów, trzebaby zorganizować cenzurę, a w obecnej chwili zajmować się tem nie możemy.

— Jakże więc przedostają się najrozmaitsze wiadomości telegraficzne z teatru wojny, zwłaszcza informacye agencyj?

— Depesze agencyjne ja sam cenzuruję. Wszystko, co nie powinno być ogłaszane, wykreślam bez pardonu. Plotek i legend kursuje po dziennikach dużo, ale ścisłych wiadomości w nich nie ma. Zresztą operacyj wojennych dotąd właściwie jeszcze się nie prowadzi. Wszystko, co się czyni, to są roboty przygotowawcze... Tymczasem proszę natychmiast opuścić Mukden, inaczej my panów stąd wyprawimy“.

Ciekawe są więc te „wrażenia“ rosyjskiego korespondenta, który pojechał, by komunikować światu o zwycięstwach armii ojczystej. Przedewszystkiem charakterystycznem, dla stosunków rosyjskich, jest ujawnione tu bezhołowie władz, za którem idzie lekceważenie obywateli. Jedni pozwalają jechać korespondentowi, a gdy ten naraził się już na koszt i trudy podróży, inni każą mu wracać. Nie wstydzą się przytem powoływać na własne niedbalstwo. Porządki takie w państwie cara panują stale. Poddani przyzwyczaili się już znosić je z pokorą.

Dalej, warto zwrócić uwagę na fakt jednakowego traktowania dziennikarzy obcych i własnych, choć rząd stara się reklamować ogólny entuzyazm patryotyczny „całego“ narodu. Kiedy jednak mu idzie o rzeczywisty interes, woli temu entuzyazmowi nie ufać.

Wreszcie podkreślić należy tłumaczenie zakazu tem, że dotąd prowadzi się właściwie tylko przygotowania do wojny. Rychło wczas.

Zdaje się, że istotną przyczyną niedopuszczania dziennikarzy są liczne nieporządki, kradzieże i t. p. sprawy, które mogłyby oburzyć nawet korespondenta lojalnego carosławnego pisma.

Odpowiedzi redakcyi. S. K. w Krakowie: Naturalnie, podana przez nas mowa Dolińskiego była żartem aprilisowym, a słowa, włożone mu w usta, wyjęliśmy z motywów dra Koerbera do nowej ustawy prasowej. Czy D. przyszle nam urzędowe sprostowanie na podstawie § 19, nie wiemy.

Ofiara militaryzmu. Feiwol Schreiner, żołnierz 33 pułku obrony krajowej (3 kompania) w Stryju czuł się dnia 23 marca chorym i meldował się u lekarza dra Romana Ciżyńskiego. Ponieważ na drugi dzień miało się odbyć większe ćwiczenie wojskowe, lekarz, nie zbadawszy go wcale, uznał go za symulanta, który chciał się wykręcić od ćwiczenia. Wobec tego Schreiner wziął udział w marszu około 40 km. i czuł się naturalnie jeszcze gorzej. Jednak nie chciał się powtórnie narazić na obelgi i nie meldował się u lekarza. Gdy zaś 25 marca znów miał wyjść na ćwiczenia, w pełnym już rynsztunku poszedł na stronę i zamiast moczu oddał krew. Porucznik Koliński, zwróciwszy uwagę na jego zewnętrzny wygląd, uznał go za chorego i zawezwawszy lekarza, oświadczył mu, że Schreiner jest najporządniejszym żołnierzem w kompanii i mowy o tem nie ma, żeby symulował.

Ponieważ Schreiner nie mógł już o własnych siłach chodzić, przetransportowano go wozem do „Marodenabtheilung“. Tu leżał przez dwa dni, piątek i sobotę, bez żadnej opieki; dopiero, gdy Ciżyński wyjechał na urlop, zastępca jego dr Kloyse poznał niebezpieczeństwo, jednak nie mógł sobie dać rady sam i wezwał prywatnego lekarza dra Sołtysika do pomocy. Dr Sołtysik uznał stan chorego za bardzo groźny i kazał wezwać rodzinę, zaś chorobę scharakteryzował jako zatkanie cewki moczowej. Ojciec Schreinera pojechał natychmiast i wziął z sobą dra Kozłowskiego i dra Eliasiewicza z Drohobycza. Dr Kozłowski stwierdził, że gdyby leczenie nastąpiło zaraz, wyzdrowienie pacyenta nie ulegałoby kwestyi. Lecz w takiem zaniedbaniu stan się jego pogarszał i w piątek dnia 1 kwietnia nastąpiła śmierć.

Schreiner był dopiero w wojsku od października z. r. Dawniej pracował w Berlinie jako tapicer i należał do najlepszych i najwięcej lubianych towarzyszów organizacyi tapicerskiej. Gdy stawał do asenterunku w konsulacie berlińskim, lekarz uznał go za niezdolnego do służby wojskowej. Nie dano wiary temu orzeczeniu i wezwano Schreinera do Sambora po raz wtóry przed komisyę asenterunkową. Lekarz wojskowy znów go uznał za niezdolnego, ponieważ w młodości wskutek wypadku nieszczęśliwego miał pęknięcie pęcherza moczowego. Jednak obecny major przy komisyi asenterunkowej na własną odpowiedzialność kazał go wziąć w sołdaty... Oto życie żołnierza!...

Cześć pamięci towarzysza!

Kronika pożarów. Z Gorlic donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek spaliła się doszczętnie wieś Kwiatowice. W płomieniach miała zginąć jedna kobieta. Szkoda materyalna wynosi około 300.000 K.

Z Sądowej Wiszni donoszą, że we wtorek wybuchł w tamtejszym lesie gminnym niedaleko stacyi kolejowej pożar, który jedynie dzięki akcyi straży pożarnej zniszczył tylko dwa morgi lasu.

Defregger, znany malarz, złamał w Rzymie prawą rękę.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa 6 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

Czwartek 7 kwietnia: „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach H. Sudermana.

Sobota 9 kwietnia: „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: Benefis p. Edwarda Czermańskiego: „Swaty lichwiarskie“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Petersburg, 6 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą: Namiestnik Aleksiejew powrócił wczoraj do Mukdenu. Wielki książę Borys Władymirowicz wyjechał wczoraj do armii operacyjnej. Nieprzyjaciela nie widać.

Tokio, 6 kwietnia. Nadeszły tu wiadomości, że po ostatniej próbie zamknięcia Portu Artura, wjazd do portu zmniejszył się do 150 metrów szerokości.

Londyn, 6 kwietnia. „Times“ donosi z Czifu, jakoby 3 b. m., w niedzielę, Japończycy przedsięwzięli nowy atak na Port Artura.

Władywostok, 6 kwietnia. Wielu mieszkańców, którzy uciekli z Władywostoku, powróciło. Kolej ussuryjska przyjmuje znowu towary prywatne.

Na Korei.

Szangaj, 5 kwietnia. Podług doniesienia z Kobe, znajduje się obecnie w marszu 260.000 Japończyków. Oprócz tego znajduje się w garnizonach 60.000 wojska pod bronią, bez rezerwy trzeciej klasy, której jeszcze nie zmobilizowano. Sztab generalny zachowuje o planie wojennym zupełne milczenie. Władze japońskie przygotowują wysyłkę 1000 koni. W całej Korei i Mandżuryi panuje odwilż, która utrudnia marsz.

Tokio, 6 kwietnia. Wiadomości nadeszłe tutaj z Pingjang potwierdzają, że patrol japoński przybył w sobotę do Widżu, które znalazł opróżnione przez Rosyan.

Londyn, 6 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Soeul: Japończycy wysadzili na ląd gwardyę, oraz II i XII dywizyę. Armia ta posuwa się trzema kolumnami na północ. Wylądowano również środki żywności konie, których przypada na każdą dywizyę 2500. Konie są w złym stanie. Wielu żołnierzy ma odmrożone nogi. Rosyanie przeceniają siły Japończyków i cofają się.

Petersburg, 5 kwietnia. Urząd spraw zagranicznych zawiadomił Towarzystwo „Czerwonego krzyża“, że rząd japoński objawił gotowość nadania okrętowi „Mongolia“ praw lazaretu wojennego.

Soeul, 5 kwietnia. Hiunyongun zamianowany świeżo posłem w Japonii wniół dymisyę.

TELEGRAMY.

Obawa rzezi żydów w Rosyi.

Petersburg, 5 kwietnia. Gubernator Besarabii wydał ostry zakaz zgromadzania się na ulicach i noszenia broni.

Śniegi.

Wrocław, 6 kwietnia. Podług doniesień, spadły w górach okolicznych podczas świąt śniegi. W niektórych miejscach leży śnieg na 2—3 metrów wysoko.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 5 kwietnia. Jak donoszą ze Skoplii, potwierdza się wiadomość o poddaniu się dwóch przywódców ruchu albańskiego w okręgu Diakova.

Rzym, 5 kwietnia. „Tribuna“ ponownie zaprzecza o zamierzonej jakoby mobilizacyi i zamiarach wojennych państwa włoskiego.

Wiedeń, 6 kwietnia. „Fremdenblatt“ donosi: Skutkiem doniesień, otrzymanych od austro-węgierskiego ambasadora w Konstantynopolu, wzywa ministerstwo tych oficerów, którzy się zgłosili do służby w żandarmeryi macedońskiej, aby oświadczyli telegraficznie, czy i obecnie są gotowi wstąpić do tej służby. Ze zgłaszającej się liczby będzie na razie wybranych 50 oficerów, którzy dnia 20 kwietnia mają przybyć do Salonik. Oficerowie ci wstępują do żandarmeryi w randze o jeden stopień wyższej, aniżeli ranga, w jakiej służyli w pułkach swoich. Wstępują oni na razie na dwa lata. Dotychczasowa ranga w armii będzie im przez ten czas zastrzeżona.

Trzęsienia ziemi.

Belgrad, 5 kwietnia. W licznych miejscowościach odczuto trzęsienie ziemi. Najsilniej dało się ono odczuć w miejscowości Wramia, gdzie wiele domów się zawaliło.

Anarchiści i republikanie w Hiszpanii.

Barcelona, 6 kwietnia. Rząd wydał nader surowe przepisy celem stłumienia agitacyi anarchistycznej.

Na wielkiem zgromadzeniu republikanów wybrano 150 delegatów, którzy przemawiać mają na 52 zgromadzeniach w dniu przybycia króla Alfonsa do Barcelony.

Powstanie Hererów.

Berlin, 6 kwietnia. Jutro odjeżdża do południowo-zachodniej Afryki 26 oficerów i 350 żołnierzy, dla wzmocnienia wojska niemieckiego tamże.

Flota amerykańska.

Waszyngton, 6 kwietnia. Ministerstwo marynarki zawiadamia, że eskadra południowo-atlantycka około dnia 1 maja przepłynie przez kanał Sueski i uda się, zmieniwszy pierwotny program jazdy, zamiast do Kaplandu, do Madagaskaru.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność krawcy! W piątek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie grupy Nr. 98 Związku rob. krawieckich w lokalu „Postępu“, Starowiślna 42.

Wiedeń. — Poufne partyjne zebranie polskie odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 9 rano w sali „Siły“ (V. Margarethenplatz 7). Obecność wszystkich polskich towarzyszów, opłacających podatek partyjny, konieczna!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Żądajcie „AGA“

Papierki cygaretowe najlepsze egipskie nietłuszczone. Do nabycia we wszystkich trafikach.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47 Linia A-B



ul. Grodzka l. 34 w Krakowie

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

Zastępca: L. Steigler.

1000 robotników i urzędników.

Tanie!

- Męskie buciki z gumami bardzo mocne . . . . 2'80
- buciki do sznurowania trwałe 3'—
- dto I. Box . . . 4'25
- szare półbuciki płócienne . . 1'20

Eleganckie!

- Damskie buciki z gumami trwałe 2'50
- czarne i żółte buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg. 2'80
- dto. I. Box . . 3'75
- salonowe . . 1'50

Wygodne!

- Popielate damskie półbuciki płócienne 1'—
- skórzane półbuciki mocne i solidne 2'—
- dla panienek począwszy od . . . 1'80
- dto dla dzieci począwszy od . . . 1'—

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 149

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Pigułki Pserhofera

od czasów cesarza Józefa, a zatem dłużej niż 120 lat, są znane te pigułki **jako środek domowy, przeczyszczający bez żadnych boleści** i przez wielu lekarzy zalecany publiczności, w celu usunięcia skutków **złego trawienia i obstrukcyi.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon zawierający 6 pudełek 1 złr, 5 ct. — Nie wysyła się mniej niż rulon. — Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy otrzymuje się opłatnie:

1 rulon pigułek	za 2 Kor.	60 hal.
2 rulony pigułek	„ 4 „	70 „
3 rulony	„ 6 „	80 „
4 rulony	„ 8 „	90 „
5 rulonów	„ 10 „	50 „
10 rulonów	„ 18 „	50 „

Pserhofera pigułki znane między publicznością także pod nazwą „Pserhofera pigułki przeczyszczające“ lub „odczyszczające krew“ są **tylko wtedy prawdziwe jeżeli na wierzchu każdego pudełka znajduje się podpis czerwono-kolorowy „J. Pserhofer“**

J. Pserhofera apteka, Wiedeń

I. Singerstrasse 15. 46 1 22

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg. London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwabiu do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda

Kraków, ul. Dietla l. 47.

Zakład artystyczno-fotograficzny

„HELIOS“

w Krakowie, przy ul. św. Sebastyana 16

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż zakład mój starałem się urządzić podług wszelkich wymagań najnowszej techniki na polu fotografii z iście artystycznym komfortem.

Uważałem także za stosowne urządzić **osobny oddział dla powiększenia fotografii** i gotów jestem przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia.

Wykonuję też fotografie na **prawdziwej angielskiej platynie.** 156

Ceny przystępne.

Z poważaniem

Zakład artystyczno-fotogr. „Helios“.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie poszukuje od 1 lipca ewentualnie od 1 września 1904 r. **mieszkania,** które składać się winno z **7 lub 8 sal** i **4 pokoi** oraz **pokoju z kuchnią** dla służącego. 185

Oferty nadsyłać należy na ręce sekretarki Towarzystwa Marceliny Kulikowskiej, Pijarska 3.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik. zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876

(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Towarzystwa „Pomocy Przemysłowej“

raczą przestrzegać kupującą publiczność, że

prawdziwe galicyjskie zapałki krajowe

mają napisy fabryk albo **Stryj,** albo **Skole,** albo **Bolechów.**

187 Wyłączne zastępstwo:

Samuely & Landau we Lwowie.

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

We środę, 6 kwietnia o g. 8 wiecz.

Przedstawienie Nowości

Bogato urozmaicony program obejmuje 16 numerów w dwóch częściach. W Krakowie po raz pierwszy orygin.

CAKE-WALK

obrazy z Ameryki w 2 aktach wykona cały personal i Corps de Ballet, aranżowane przez polskiego baletmistrza pana Apoznańskiego.

150 osób, oryg. kostyumy i dekoracye. Przez cały miesiąc wystawiany we Wiedniu z największym sukcesem. Przedtem występ najlepszych sił artystycznych i specyalistów. Wyprowadzenie i ujeżdżanie najlepszych koni szkoły i wolno tresowanych, słonia, żebry, psów i t. d. — Najlepsi klowni i Auguści.

Bilety wcześniej nabywać można u W. P. Fenzà, róg ulicy Szewskiej od godziny 10 rano do 6 wieczorem i przy kasie cyrkowej od godziny 10 rano do końca przedstawienia.

Louvre biletów więcej nie ma.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^{1}/_{2}$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Zadnej troski więcej o byt!

Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

Eleg. sukienne modne spodnie

2 złr.

Ręczy się za pierwszorzędną jakość, najnowszy fason, solidną farbę, poprawny wiedeński krój, jedynie z powodu wielkiego zapasu sprzedaje się je po tak szalenie niskiej cenie **2 pary złr. 3·75**; przy zamówieniu wystarczy podanie całej długości, długości kroku i szerokości w pasie.

Wysyłkę za zaliczką uskutecznia

Dom eksportowy ubiorów męskich i dziecinnych, Kraków, Grodzka 31 T.

Nieodpowiednie wymienia się bez jakichkolwiek trudności. 124

NB. Każde zamówienie na miarę zostaje również po najtańszych cenach fabrycznych po zadatkowaniu b. szybko za zaliczką dostarczone. Męskie ubranie marynark. złr. 7.—, Zarzutka złr. 8.—, Ulster złr. 8.50.

Pierwszy katolicki Magazyn używanych ubrań

męskich i dziecinnych w wielkim wyborze sprzedaje i kupuje po bardzo przystępnych cenach

Wojciech Sejma, Kraków

ulica Stolarska 6. 141

Jedyny najtańszy skład



hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! **Wszędzie do nabycia!**

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 610)